Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

NOWOŚCI ILUSTROWANE

Cena egzemplarza 75 groszy

wychodzi w każda sobotę w Krakowie — Poznaniu — Warszawie — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 7·50 złotych; zagranicą 10 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 50 groszy.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kazimierza W. 95, telefon 479. — Numer konta P.K.O. w Krakowie 400.519.

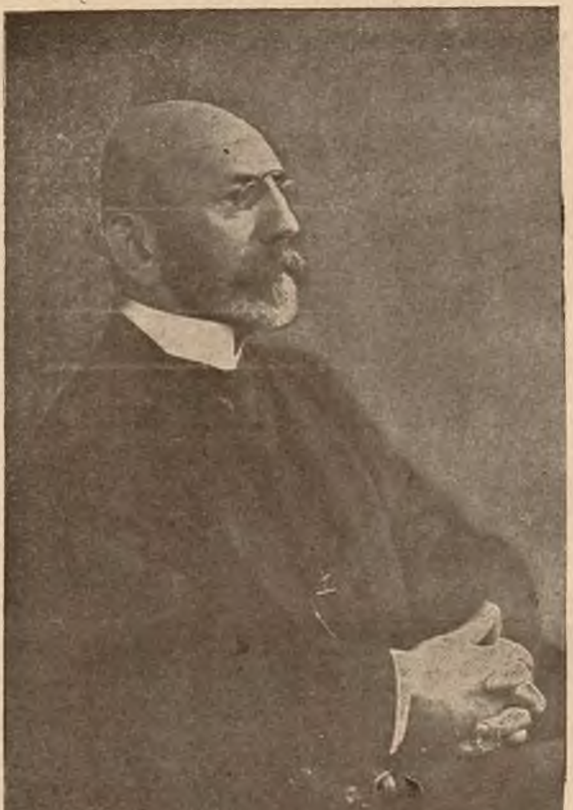
Cena egzemplarza 75 groszy

Nr. 35 Kraków, sobota 29 września 1925 Rok XXII

Manewry armji polskiej na Pomorzu



Minister spraw wojskowych w otoczeniu generalicji i przedstawicieli zagranicznych armji na głównym punkcie obserwacyjnym. Fot. Spychalski.



Zgon wielkiego uczonego: We wtorek dn. 25 bm. zmarł w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie śp. prof. Dr. Kazimierz Morawski, prezez Akademji Umiejętności i prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, najwybitniejszy polski humanista i filolog.

† Prof. Dr. Kazimierz Morawski

We wtorek, 25 b. m. zmarł w Krakowie prof. Dr. Kazimierz Morawski, prezes Polskiej Akademji Umiejętności. Zgon znakomitego humanisty i filologa okrywa żałobą kraj cały.

Ś. p. Kazimierz Morawski, ur. w r. 1852 pochodził z ziemiańskiej rodziny Wielkopolskiej, która dała już w początku XIX w. Polsce wybitnego bajkopisarza i poetę Franciszka Morawskiego. Z natury, a może i spuścizny ś. p. Kazimierz Morawski czuł pociąg do literatury, jednakże zetknięcie się ze znakomitymi filologami Berlina i Wrocławia, gdzie przebył studja uniwersyteckie, zdecydowało o naukowej drodze jego życia. Krótki czas pełnił obowiązki nauczyciela gimnazjalnego we Wrocławiu, poczem przeniósł się w 1876 r. do Krakowa, pociągnięty nazwiskami Szujskiego i St. Tarnowskiego i niedługo habilitował się na uniwersytecie do filologji łacińskiej.

Z zakresu filologji ogłosił szereg prac. Ruchliwy jednak umysł przerzuca się niebawem do studjów nad humanizmem w Polsce, które też przynoszą szereg prac pierwszorzędnego znaczenia, jak dzieło o Nideckim, o Jakóbie Górskim, o życiu i obyczajach na dworze Zygmuntowskim.

Najwybitniejszą pracą z tej dziedziny jest Jego wielkie 2-tomowe dzieło o Uniwersytecie krakowskim w wiekach średnich.

Drugą stroną działalności Jego to popularyzowanie kultury łacińskiej. Tu należą studja o Hadrjanie, Tyberjuszu i t. p. Umiłowanie przedmiotu, lekkość i żywość przedstawienia, czynią z tych studjów arcydzieła, które całą Polskę zapoznały z kulturą starożytną. W ostatnich 10 latach wydał kilka tomów „Literatury łacińskiej“. Język Jego prac odznacza się taką kunsztownością, a równocześnie wyrazistością i jasnością, że zaliczyć można ś. p. Kazimierza Morawskiego do pierwszorzędnych stylistów.

Z poezją mimo naukowego zawodu i prac ścisłych nie zerwał. Pozostawił po sobie sporo wierszy okolicznościowych, drukowanych w „Czasie“. Pomnikowym jednak pozostanie przepiękny przekład tragedji Sofoklesa, wydany niedawno przez Akademję Umiejętności.

Nietylko jako mąż nauki i literatury, krzewiciel kultury starożytnej, zaznaczył się w życiu polskiem ś. p. Zmarły. Był też czynnym niemal na wszystkich polach obywatelskiej pracy. Zarówno, jako organizator, jak i pracownik i mówca służył społeczeństwu i kościołowi, którego był wiernym synem, wnosząc zapał, bujność temperamentu, entuzjazm dla pracy, gorące uczucie i wielkość umysłu w każdą sprawę publiczną. Takim był, jako członek Akademji Umiejętności od lat 40, jako jej prezes od r. 1918 i długoletni profesor Uniwersytetu.

Ponadto wielkość i czystość charakteru stawia Go w rzędzie rzadkich obywateli kraju i sprawiła między innemi, że stronnictwa prawicowe po tragicznej śmierci Pierwszego Polski Prezydenta wysunęły kandydaturę ś. p. Kazimierza Morawskiego na prezydenta Rzeczplitej.

Niedługo później postępująca choroba serca sprawiła, że ś. p. Kazimierz Morawski ostatnie dwa lata spędził wyłącznie w zaciszu domowem.

Zmarły osierocił małżonkę, oraz syna, działacza politycznego i publicystę, Kazimierza Marjana Morawskiego.

Cześć pamięci wielkiego uczonego i prawego obywatela.



Nowa era w polityce międzynarodowej: Onegdaj wręczoną została rządowi niemieckiemu nota francuska, zawierająca odpowiedź na niemieckie propozycje w kwestji paktu gwarancyjnego i bezpieczeństwa. Krok ten, rozpoczynający nową erę w polityce międzynarodowej, jest następstwem konferencji Brianda z Chamberlainem. Ilustracja nasza przedstawia Brianda.

Echa obchodu Reymontowskiego w Wierzchosławicach.









Echa ochodu Reymontowskiego. W uroczystości złożenia hołdu Reymontowi na polach Wierzchosławic wzięła również udział niezwykle malownicza grupa Krakusów, uwidoczniona na pierwszem zdjęciu. Zdjęcie drugie przedstawia nie mniej malowniczą grupę górali podhalańskich. Na zdjęciu trzecim u dołu uwidoczniona jest delegacja ukraińska, a na czwartem dziarska grupa wójtów z ziemi sądeckiej.

Z całego świata.



Policja pod parasolem. Zdawałoby się, że mieszkaniec gorących krajów nie robi sobie nic z upałów. Tak jednak nie jest. Np. policjantowi w Indjach, pełniącemu służbę pod palącemi promieniami słońca przez przeciąg k lku godzin może zbrzydnąć życie do cna. Dlatego też policjant hinduski – jak to uwidacznia powyższe zdjęcie, ilustrujące ruch uliczny w jednej z angielskich kolonji w Indjach,, szuka schronienia pod parasolem.



Nowy wynalazek w dziedzinie radjotelefonji: Genialny wynalazca telegrafu bez drutu Wilhelm Marconi zapowiada przewrót w dziedzinie radjotelefonii, dzięki nowemu wynalazkowi nad którym obecnie pracuje. Ilustracja nasza przedstawia genialnego wynalazcę na pokładzie swego jachtu.



Senzacyjny rozwód w Turcji: Niemałą senzację wywołał w Turcji rozwód Mustafa Kemal Paszy ze swą małżonką Latife Hamnu pionierką ruchu emancypacyjnego w Turcji. Oficjalny komunikat podał jako przyczynę rozwodu „mieszanie się pięknej małżonki do spraw wysokiej polityki“. Ilustracja powyższa przedstawia rozwiedzioną parę.



Turniej młodocianych tennisistów: W Ryde w Anglji rozpoczął się turniej tennisistów w wieku poniżej lat 17. W turnieju wzięło udział około 100 młodocianych zwolenników tego szlachetnego sportu

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„BLUSZCZ“. Ukazał się Nr. 34-ty „Bluszczu“. W artykule wstępnym redakcja pisma wzywa ogół kobiet polskich, by stanęły do egzaminu obywatelskiego, by współdziałały w walce o złotego i przyszłość gospodarczą Państwa. M. Ceysingerówna pisze piękny i pełen polotu artykuł o tem „Dlaczego żyć i za co umrzeć dziś warto“. Dalej czytamy interesującą korespondencję z Druskienik pióra C. Walewskiej, w której autorka podnosi pełną zapału pracę młodej lekarki p. Lewickiej. W treści literackiej znajdujemy ciekawy przyczynek do życiorysu Adama Mickiewicza — sprawę jego narzeczeństwa z panną Jaenischówną w Moskwie. M. Kuncewiczowa kreśli melancholijny obrazek nudy niedzielnej nad polską zatoką, W. Miłaszewska snuje dalszy ciąg powieści p. t. „Zatrzymany zegar“. Z tłomaczeń czytamy przekład H. C. Wells'a „Kuszenie Harringay'a“.

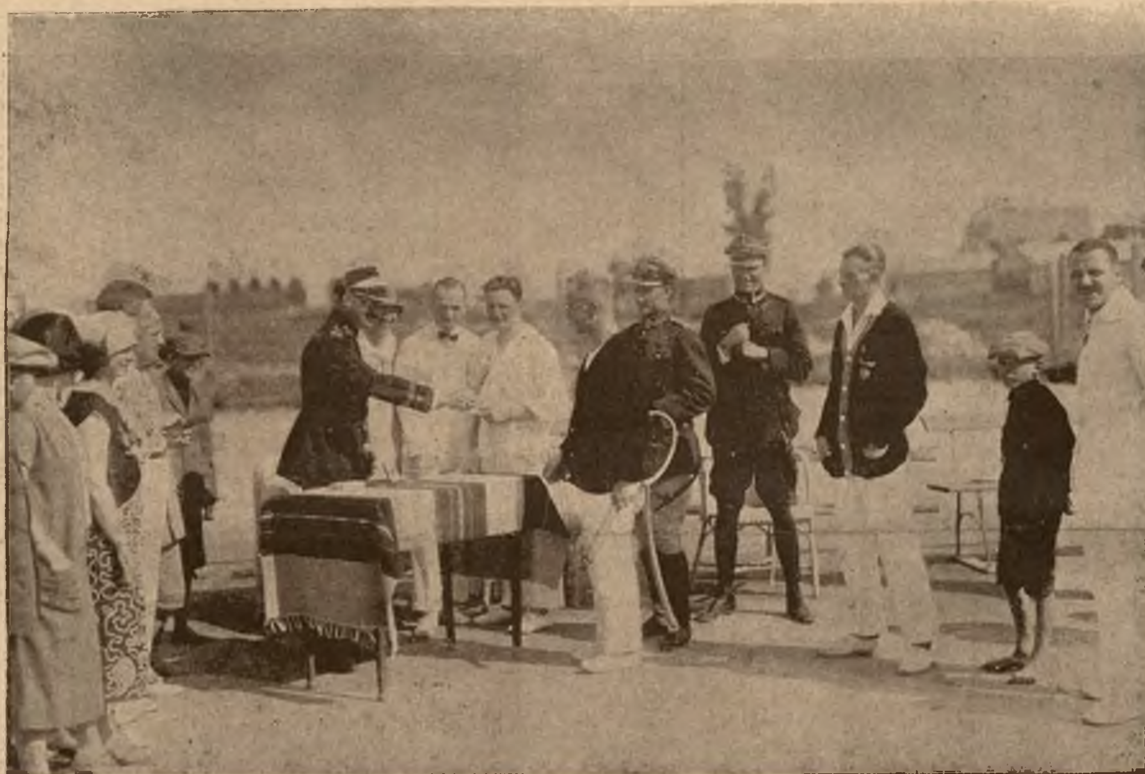


Powstanie Druzów: Zaatakowani w Marokku przez Kabylów Francuzi również w Syrji mają do czynienia z ruchem powstańczym arabskiego plemienia Druzów. Ilustracja powyższa przedstawia patrol kawalerji Druzów.



Co się stało z Abd-el-Krimem? Prasa paryska przynosi wieści o tajemniczem zniknięciu przywódcy powstańców marokkańskich Abd-el-Krima. Nie brak pogłosek, że Abd-el-Krim zginął w czasie ostatniego bombardowania kwatery głównej powstańców marokkańskich.

Ze świata sportowego.





Z turnieju tennisowego o mistrzostwo armii: Onegdaj zakończył się w Warszawie kilkudniowy turniej tennisowy o mistrzostwo armji. Ilustracje powyższe przedstawiają: 1) Jenerał Zagórski (szef lotn.) wręcza por. Pruszyńskiemu (D.O.K. Poznań), zdobył po raz trzeci puhar mistrzostwa armji. 2) W czasie rozgrywek o mistrzostwo armji klub wojskowy „Legja" był reprezentowany przez następujących graczy: od lewej por. Olchowicz; mjr. Chramiec (pilot); kpt. Gajda. W grze podwójnej „Legja" wyszła zwycięsko przeciw Poznaniowi. W pojedynczej uległ Gajda por. Pruszyńskiemu (Poznań). Fot. Ryś.



Z zawodów pływackich o mistrzostwo Polski i armji na rok 1925. Onegdaj odbyły się w Warszawie zawody pływackie o mistrzostwo Polski na rok 1925. Ilustracja nasza przedstawia ogólny widok startu współzawodników.



Dzielna pływaczka: P. Kajzerówna z Tow. Pływackiego Giszowiec pobiła rekord polsk w pływaniu na 200 metrów.



Młodociani entuzjaści boksu: Zamiłowanie do sportu ujawnia się nietylko wśród dorosłych, lecz i wśród najmłodszej generacji, czego dowodem powyższa ilustracja, przedstawiająca 8-mioletniego markiza Townshend (z lewej) boksującego się zawzięcie z drugim kandydatem na Dempseya.

Zawody pływackie o mistrzostwo Polski
w Warszawie.

Nareszcie doczekała się Warszawa zawodów pływackich, zorganizowanych w wielkim stylu, które stały się automatycznie olbrzymią propagandą tego sportu w stolicy Polski.

Dzięki wybudowaniu nowego portu praskiego na łasze wiślanej posiadła Warszawa możność urządzenia tam basenu pływackiego o 10 torach, długości 50 mtr., oraz wieży do skoków, wysokości 5 i 10 metrów. Słowem za jednym zamachem posiedliśmy podstawę regularnego rozwoju pływactwa.

Trzeci dzień zawodów pływackich w Warszawie, przyniósł następujące wyniki: finał 100 mtr. styl dowolny o mistrzostwo w armji: po dwu przedbiegach wygrywa Kuncewicz 1:18,2. 2) Bętkowski. 3) Nowakowski. 1000 m. o mistrzostwo armji: 1) Jurkowski 19:27,3, (rekord polski), 2) Mazurek, 3) Jurkowski.

Pozatem odbyły się próby pobicia rekordów polskich, wszystkie udane: 50 m. st. d. dla pań: Nowakówna (AZS. Kraków) 48.4, 100 m. st. kl. — Kajzerówna (Giszowiec, Górny Śląsk) 1:48,1 — rekord polski, st. dow. również pobity. 400 m. st. klas dla pań: Kajzerówna (Giszowiec) 8:22,0 — rekord st. dow. pobity. — 500 m. st. d. dla pań: Trattowa (Pol.) 11:19,4.

W klasyfikacji okręgowej w zawodach o mistrzostwo Polski, zwyciężyła Warszawa (277 pkt.) przed Krakowem (195 pkt.) Puhar M. S. Wojsk. zdobył K. S. Jutrzenka (Kraków).



Dziwactwa mody: Na torze wyścigowym w Deauville podziwiano ostatnio kreacje mód, dostosowane do warunków... terenowych. Na ilustracji powyższej widzimy suknię z aplikacjami, wyobrażającemi wyścigi konne.

Manewry na Pomorzu






Zarówno manewry kawaleryjskie na Wołyniu, jak i manewry pomorskie wzbudziły podziw u przedstawicieli armji zagranicznych. Ilustracje powyższe przedstawiają: 1) Gen, broni J. Haller w rozmowie z attache włoskim płk. Iwaldim; 2) Generał Gouraud w rozmowie z gen. Sosnkowskim, dowódcą O. K. VII; 2) Lekki karabin maszynowy na pozycji; 4) Grupa oficerów obserwuje natarcie na wzgórze Marechal (ostre strzelanie). Fot. H. Spychalski, Toruń.

Po zakończeniu manewrów

Tegoroczne wielkie manewry armji polskiej dostarczyły dowodów wysokiej wartości naszego korpusu oficerskiego i wykazały, że armja polska jest dobrze prowadzona i dobrze wyposażona.

Ostatni dzień manewrów pod Toruniem był poświęcony ćwiczeniom artylerji i piechoty w ostrem strzelaniu na polygonie toruńskim.

Po zakończeniu ćwiczeń powrócono samochodami na rynek toruński, na którym odbyła się defilada. W defiladzie wzięły udział 4 i 15 dywizja piechoty, 16, 17, 18 pułk ułanów, 8 pułk strzelców konnych wraz z artylerją konną oraz oddział miejscowego korpusu szkoły artylerji. Imponujący przemarsz trwał przeszło dwie godziny. Defiladzie przypatrywały się tłumy publiczności i goście zagraniczni.

Zakończeniem manewrów było przyjęcie wydane przez ministra Sikorskiego w Dworze Artusa, na którem minister złożył podziękowanie przybyłym gościom i dowódcom wojsk biorących udział w manewrach.

Podczas śniadania wydanego przez generała Sikorskiego wygłoszono szereg toastów pożegnalnych. Przemówienia przedstawicieli armji zagranicznych: jak gen. Gourand, gen. Grazioli, generał Syrovego, gen. Ironside, podnosiły wartość i wyćwiczenie armji polskiej, oraz wyrażały uznanie dla dowódców. Generałowie twierdzili, że z żalem opuszczają Polskę i dziękowali za zgotowane im przyjęcie.

Wieczorem we czwartek opuszczały kolejno Toruń pociągi wiozące sztab, kierownictwo manewrów i gości zagranicznych i krajowych. Podobnie jak teren wołyński tak i pomorski opuszczali wszyscy obecni pod najlepszem wrażeniem, zarówno o ile idzie o doskonały przebieg manewrów jak i samą ich organizację.

Przebieg manewrów pod Brodami i na Pomorzu, wykazał, że armja polska, której zapał ideowy i wyśmienitą pracę obserwujemy stale w życiu codziennem, pięciu lat pokoju bynajmniej nie zmarnowała. Wykazała tak wysoki poziom wyszkolenia, dzielności, energji i zapału w służbie ochrony bezpieczeństwa państwa, tak po stronie dowódców jak i każdego żołnierza, że nie tylko armja polska może być w pełni zadowolona, ale i społeczeństwo.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„ŚWIAT KOBIECY" nr. 18-ty przynosi 50 modeli sukien, płaszczy i kostjumów, List z Paryża o modzie, Teatr krakowski, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można" Z krainy słońca, błękitu i kwiatów, Okolice Wilna, A. Wertheim, d. c. noweli Dziecięce lata stryja Ryszarda, Trudności nowej kobiety, Szlachetne obyczaje w domu, Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne pań w Warszawie, Lampa, Kurs szycia i kroju, Z tajników zdobycia szczupłej figury, Dobra Gospodyni, Wypada nie wypada. Do każdego numeru dołączony arkusz wzorów robót ręcznych.





1) Kierownictwo manewrów przy pracy (x) Inspektor III Armji gen. Skierski ze swym szefem sztabu (xx) płk. szt. gen. Bobkowskim; 2) Odtrąbienie zakończenia manewrów; 3) Przedstawiciele prasy na punkcie obserwacyjnym 118. Fot. H. Spychalski, Toruń.





Manewry pomorskie: 1) Trybuna dla widzów rewji końcowej w Toruniu. 2) 62 p. p. Wielkopolski zbliża do przedstawicieli Państw Sprzymierzonych, którzy znajdują się pod pomnikiem Kopernika w Toruniu. Fot. Wojucki, Bydgoszcz.



Manewry pomorskie: Wybuch granatu. Fot. H. Spychalski, Toruń.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawych wypadków aktualnych uroczystości i t. p. — mogących zainteresować ogół Czytelników, — celem reprodukowania ich w naszem Piśmie.

Na każdem zdjęciu na odwrotnej stronie należy umieścić:

1) **notatkę, zawierająca treściwie zebrane szczegóły,**

2) **nazwisko i dokładny adres nadsyłającego**

Zdjęcia honorujemy wedle przyjętych ogólnie norm.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcja Nowości Ilustrowanych", Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*





Manewry pomorskie: 1) Przedstawiciele Państw Sprzymierzonych na manewrach. 2) Przemarsz 61 p.p. wielkopolskiego. Fot. Wojucki, Bydgoszcz.



Znana i urodziwa artystka p. Marja Balcerkiewiczówna członkini A. Z. S. jest zapaloną pływaczką.
Foto agencja „Prasa"



P. Miera Zimińska gwiazda teatrzyku „Qui Pro Quo" uprawia w lecie woślarkę na Wiśle.
Fot. Reutt.

Gwiazdy nad wodą.

Szczęśliwa Wisła!

Jeszcze rano toczyła spokojnie swe seledynowe fale do Bałtyku i nie przypuszczała, że popołudniu...

Ach! Po południu czekała ją rozkoszna niespodzianka! Oto ni stąd, ni zowąd zjawiają się nad brzegiem dwie gwiazdy. Jedna filmowa, a druga.. najniesamowitsza gwiazda podziemi galerji Luksemburga.

Pani Zimińska z miną obojętną i znudzoną chwyta malutką rączkę za wiosło i ruchem pełnym gracji siada w łódź. Pani Balcerkiewiczówna wchodzi do kabiny i zatrzaskuje drzwiczki, by przygotować się do odegrania najnowszego filmu p. t. „Wenus w kąpieli".

W zaciszu kabiny spadają leciutkie sukienki, a na ich miejsce zjawia się obcisły strój kąpielowy, cały z czarnego jedwabiu..

Szczęśliwa Wisła!

Gwiazdy dają dziś bezpłatne przedstawienie. Wychynęły z mroków operatorni kinematograficznej i piwnic *Qui pro quo*, gdzie, jak opowiadają zgorszone dewotki, *satan conduit le bal*, i zamierzają podbić serca i nerwy rozplażowanych nadwiślańskich malajczyków.

Uszczęśliwiona Wisła nie wie, co ma z sobą zrobić, by godnie przyjąć ulubienicę Warszawy. Więc najpierw zapieniła się cała i zmarszczyła swą powierzchnię, w namyśle głębokim, potem wygładziła toń, jak taflę lustra w garderobie teatralnej, pochowała w głąb mielizny i cery z żółtego piachu, wyrównała głębie, wiry i odmęty, a potem roześmiała się cała w złotych promieniach słońca.

Za chwilę rozsunie się kurtyna. Jeszcze tylko wietrzyk jak swawolny chłopiec teatralny z miotełką w ręku wałęsa się tu i ówdzie, czyniąc ostatnie porządki; tu wyrówna piach na plaży, tam w gorączkowym pośpiechu przychyli zbyt sterczące kępy sitowia... serca biją przyspieszonem tętnem, oddechy stają się coraz cichsze...

Nareszcie!

Kurtyna podnosi się wolno i dostojnie, otwierają się z hałasem drzwiczki kabiny i na scenę-plażę wybiega roześmiana p. Zimińska. Podchodzi rytmicznie do skraju wody, próbuje ją koniuszkami wypieszczonych palców swej stopy... Wisła marszczy się w rozkosznym dreszczu...

Buchnął, jak powitalna fanfara przed spektaklem, chór amatorski polnych koników i żab; wtórują mu cieniutkimi tonami skrzypiec nadbrzeżne szuwary...

Przedstawienie zaczęło się!



Nimfa zażywająca rozkoszy kąpieli wraz z ulubionym pieskiem.



Senzacja na plaży wiślanej. Nimfa, mająca dotąd długie włosy i gardząca „chłopięcą fryzurką".



Sport na plaży: Golf jest w Anglji sportem tak popularnym, że nawet na plaży urocze sportsmenki uprawiają go w kąpielowych kostjumach.

Z różnych stron





Echa katastrofy „Kaszuba": Jak już donieśliśmy niedawno wydobyty został z głębi morza torpedowiec „Kaszub", który wskutek eksplozji kotła zatonął Ilustracje nasze dokonane na miejscu po wydobyciu „Kaszuba" przedstawiają: 1) Rozmiary zniszczenia spowodowanego wybuchem na „Kaszubie". 2) „Kaszuba" ukazującego się z wody.



Światowy kongres esperantystów: W Genewie odbył się onegdaj 17 z rzędu światowy kongres esperantystów, w którym wzięli udział również delegaci z Polski.

Światowy kongres esperantystów.

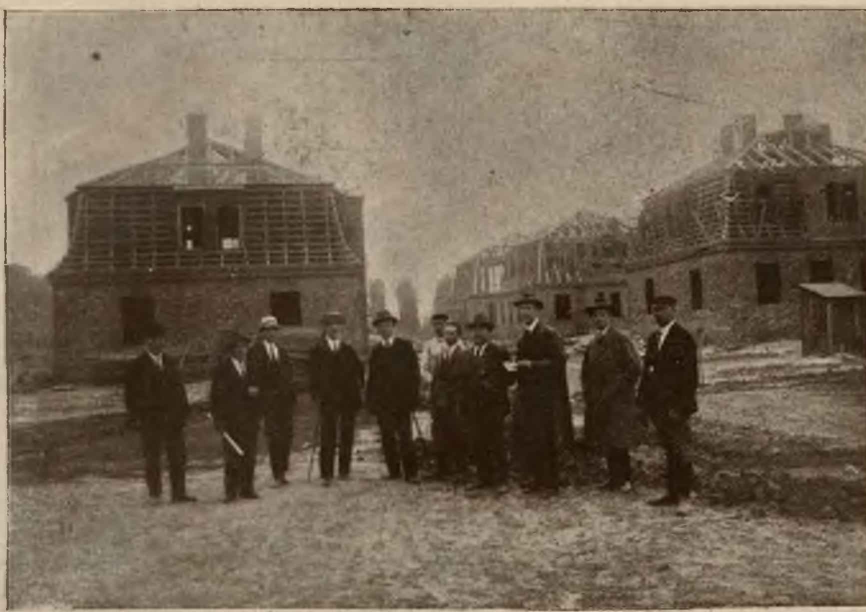
17-ty z rzędu kongres esperantystów odbył się w bieżącym miesiącu w Genewie, przy udziale przeszło 1000 osób z 32 krajów, ze wszystkich części świata. Najważniejszem zdarzeniem kongresu tegorocznego był urządzony w połączeniu z kongresem, międzynarodowy uniwersytet letni w języku Esperanto, na którym wykładali znani profesorzy genewscy, paryscy i londyńscy na temat psychologji, pedagogiki, prawa międzynarodowego, językoznawstwa i techniki radjowej.

Organizacja esperantystyczna składa się z następujących ciał rządzących: Centralny Komitet z siedzibą w Genewie, na czele którego stoi Edmond Privat (na ilustracji naszej oznaczony 1), Komitet językowy z prof. Theofilem Cort'em jako przewodniczącym na czele (2) oraz Reprezentanci Narodów. Z polskich esperantystów ilustracja nasza przedstawia siedzącego po prawej stronie p. Jana Kosteckiego z Warszawy (3) oraz tuż za nim stojącego p. Leopolda Drehera z Krakowa (4).





Egzotyczny gość w Anglji: W Londynie bawi obecnie egzotyczny gość: maharadża z Patjali. Maharadża zainteresował się w Londynie szczególniej angielską armią Zbawienia, ilustracje powyższe przedstawiają go w czasie zwiedzania instytucji filantropijnych armi Zbawienia. Czarnooki maharadża jest zresztą w Londynie przedmiotem adoracji ze strony Angielek, oczarowanych egzotyczną urodą maharadży.





Budowa 50-ciu domów mieszkalnych dla urzędników Izby skarbowej w Łodzi: Wobec głodu mieszkaniowego, urzędnicy Izby skarbowej m. Łodzi, zorganizowali się i przystąpili do budowy 50-ciu domów mieszkalnych. Fotografja powyższa (1) przedstawia rozpoczętą budowę domów przy ulicy Zgierskiej. 2) 1000 robotników, zatrudnionych przy budowie tych domów. Fot. L. Laks, Łódź.



Rozbudowa Łodzi: Na ulicy Narutowicza L. 45 stanął nowy okazały gmach P. K. O.



Zgon znanego obywatela lwowskiego: Onegdaj zmarł we Lwowie śp. Jan Lerski przemysłowiec radny miasta Lwowa uczestnik powstania 1863/64.



„Królowa żelaza". Słynna ze swojej piękności „Królowa Żelaza", Marta Fara bawiła w Łodzi gdzie fenomenalne jej produkcje cieszyły się ogromnem powodzeniem.

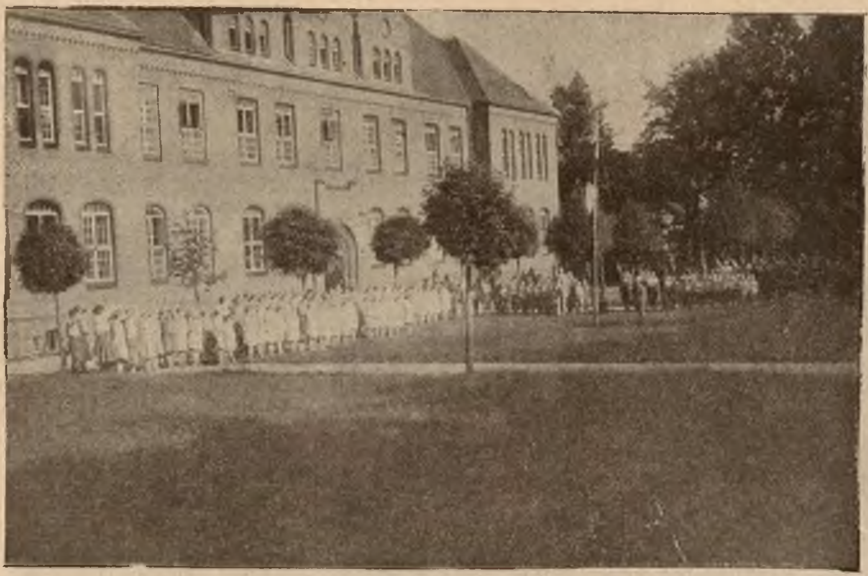




Kolonje dla biednych dzieci w Łodzi: Magistrat m. Łodzi urządził za miastem kolonje dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych. Na fotografi pierwszej widzimy dzieci podczas odpoczynku poobiedniego. Zdjęcie drugie przedstawia: Nauczycielki i opiekunki rozdające dzieciom po obiedzie kakao. Fot. L. Laks, Łódź.

Żądajcie „Nowości Ilustrowanych" !!!





Przytułek dla dzieci polskich z Sybiru: W Wejherowie na Pomorzu znalazło przytułek kilkaset dzieci polskich, przeważnie sierót, które w czasie wojny światowej twardy los zagnał na Daleki Wschód Rosji. Ilustracje nasze przedstawiają dzieci przed budynkiem, w którym mieści się przytułek z opiekunami swymi p. Dr. Jul. Jakóbkiewiczem z Anną Biętkiewiczową.

Sybiracy.

Z Dalekiego Wschodu, z kraju katorgi i knutów, przez Japonję, krainę kwiatów i wschodzącego słońca wróciły dzieci polskie do Ojczyzny. W ślicznej okolicy pomorskiej, w Wejherowie, w zakładach krajowych przebywają obecnie dzieci polskie, Sybiracy. Duże zasługi w tym kierunku położyli: p. Anna Biętkiewiczowa, prezeska Komitetu ratunkowego dzieci Polskiego Wschodu (K. R. O. O. W.) i Dr. Józef Jakóbkiewicz, wiceprezes, dzięki któremu powstał pierwszy Komitet w roku 1918 we Władywostoku. Od tego czasu zaczęła się akcja wspomagana przez Japonję i Amerykę.

Skąd wzięły się polskie dzieci w Azji?

W r. 1914, cofające się wojska rosyjskie pędziły przed sobą tysiące Polaków. Kto nie był zabity lub raniony w ogniu linji frontowych, kto nie padł zmożony chorobą na etapach ewakuacji lub na szosach i w borach przydrożnych, ten na tyłach armji został wrzucony do wagonów towarowych i odesłany w głąb Rosji, ku Moskwie na Ukrainę, nad Wołgę.

Wygnańcy spotykali się razem na dalekiej Północy w Tobolsku, nawet w Irkucku. Dzięki nieustannej pracy Komitetu i pomocy japońsko-amerykańskiej przebywają już dzisiaj owe dzieci u nas. Czasem wieczorem siedzą razem i opowiadają sobie wzajem o tych okresach tułactwa i niedoli. Razem powróciło do Polski około 1000 dzieci, przeważnie przez Japonję, Ocean Indyjski, Londyn, w r. 1922 i przez Amerykę w r. 1920—21.

Jak przedstawia się życie we wzorowo zaprodzonych zakładach?

Punktualnie o 7-mej rozlega się głos trąbki skautowej. Natychmiast wstaje dziatwa z bielutkich łóżek i spieszy do umywalni, poczem uprawia gimnastykę. Po modlitwie śniadanie a po śniadaniu praca. Każdy tutaj ma zajęcie. Jedni do szkół inni do warsztatów wzorowo zaprowadzonych (stolarstwo, szewstwo, koszykarstwo, introligatornia szkoły kroju etc.)

Wieczorem pod dowództwem zastępowych i plutonowych odbywają się zabawy. W dziewczęcych pawilonach mieści się ochronka i internat dla drobiazgu. Ileż tam wesołości i życia!

Największe zasługi odają Dr. Jakóbkiewicz. Jest on duszą i mózgiem zakładu, tak jak duchem opiekuńczym dziatwy jest p. Biętkiewiczowa.

Ale praca Komitetu jeszcze nie skończona — tam daleko w Azji, tam na mrozie czekają, głodne, obdarte, chore dzieci wybawienia. Czekają aż opiekuńcze skrzydła Komitetu zabiorą ich z kraju nędzy i cierpienia — aby powrócić ich ojczyźnie.

Mizek.



60-lecie urodzin króla Rumunów: W d. 24 bm. obchodziła Rumunja uroczyście 60-lecie urodzin swego monarchy Ferdynanda I., któremu Rumunja ma do zawdzięczenia swą dzisiejszą potęgę i rozkwit. Ilustracja nasza przedstawia króla Ferdynanda I. u boku swej pięknej małżonki królowej Marji w czasie pobytu w Polsce.



Oryginalny konkurs: Na plaży nadmorskiej we Folkestone w Anglji urządzono konkurs na najpiękniejsze kostjumy kąpielowe. Ilustracja powyższa przedstawia grupę gości kąpielowych, począwszy od dzieci a skończywszy na młodych damach, których kostjumy zostały wyróżnione.

BOHDAN WARCHAŁOWSKI

Seans spirytystyczny.

3

Lange poczuł nagłą antypatję do ery obecnej, która zmienia, jak rękawiczki, ornamenty, kształty, stroje, wzory architektoniczne, a wraz z tem wszystkiem duszę ludzką.

Naprzeciw niego siedział właśnie i pił herbatę najprawdziwszy syn dwudziestego wieku, Nat Bëllow, człowiek zdolny i inteligentny, posiadający ogromną ilość wartości niewykształconych, zmieszanych, rywalizujących z sobą, a tworzących w rezultacie dyletancką gmatwaninę, na tle której wi dniała cała nicość jego pokolenia.

Oczy dyrektora spoczęły z koleji tkliwie na eleganckiej sylwetce Annie. Teraz dopiero pojął, jak puste było jego dawniejsze życie i jak wiele ta kobieta w nim przemieniła. Zdało się, że od czasu poznania i zbliżenia, spojrzał na świat nowymi oczyma. W przeciągu czterech tygodni widywał ją prawie codziennie. Zamieniali wrażenia, myśli, pomysły. Odczuł najistotniej, że Annie stanowi nieodzowne dopełnienie do jego umysłowości. Dopełnienie, bez którego w najbardziej rozsłonecznionym pokoju brak słońca, a życie płynie jednostajnie, szeregując szare, puste dni, treści pozbawione, w długi, niepokojąco długi rząd martwych, bezcelowych czasokresów.

W śmiałych przypuszczeniach widział tę drogą głowę w wykwintnem zaciszu swego warszawskiego mieszkania, a wtedy nerwy jego drgały radosnem odczuciem przyszłości barwnej i celowej.

Nie zdobył się jednak do dziś dnia na żadną propozycję. Przerażała go myśl o odmownej decyzji Annie. Mogła prysnąć mydlana bańka, a wtedy czeka go znów długi, ach! jak długi rząd anemicznych, monotonnych dni i wieczorów.

Annie odłożyła zeszyt i oczy jej spotkały się z niewolniczem spojrzeniem Artura. Zabłyszczał w nich przez chwilę ledwie dostrzegalny odbłysk zniecierpliwienia.

— Chodźmy już, Nat. Oczy mi się kleją.

Marynarz zadzwonił łyżeczką na kelnera.

— *Payer!*

Podszedł płatniczy, starszy, poważny pan, we fraku ze śnieżną serwetką zarzuconą przez ramię.

Dyrektor machinalnie wyciągnął portmonetkę.

— Ja ureguluję — rzekł Nat Bëllow.

Sięgnął do bocznej kieszeni surduta... i na twarzy odbiło mu się zdziwienie. Pomacał się nerwowo po wszystkich kieszeniach, wreszcie zwrócił się do Artura:

— Nie było sądzonem! Zgubiłem portfel!...

Twarz jego przybrała wyraz sztucznego, kamiennego spokoju.

Dyrektor spiesznie zapłacił i zapytał, siląc się na współczucie.

— Mam nadzieję, że nie poniósł pan wielkiej straty?

— Niestety... Tak! Wszystkie pieniądze jakie przeznaczyłem na pobyt w Paryżu, zginęły mi w sposób mocno zagadkowy Dokładnie pamiętam, że zabrałem je ze sobą, wychodząc z domu.

— Ile ci zginęło, Nat? - zapytała Annie, ochłonąwszy z wrażenia.

— Trzydzieści dwa tysiące franków, a co najważniejsze dyplom szkoły morskiej w Liverpool.

— Musisz zaraz dać znać na policję!

— Tak. Zrobię to, chociaż mam wrażenie, że sprawię tem kłopot naszym znajomym. Portfel zginąć mógł jedynie podczas seansu.

Wyszli z kawiarni, odprowadzani do drzwi ironicznymi uśmieszkami powiadomionej o zajściu służby.

— O ile nie sprawi to państwu kłopotu, to poproszę o odprowadzenie mię na komisarjat. Takie sprawy najlepiej załatwiać odrazu.

— Chętnie!

Minęli parę ulic i weszli na schody, słabo oświetlone jedyną lampką gazową.

W ciemnej i brudnej poczekalni zapytał ich o sprawę pełniący służbę policjant w tradycjonalnej czapeczce, obrzucając całe towarzystwo spojrzeniem opryskliwem i nieufnem.

— Zaraz zawiadomię komisarza!

Po chwili wpuścił ich do przyległego pokoiku, gdzie, rozparty za biurkiem, urzędował otyły pan.

Nat w krótkich słowach opowiedział mu całe zdarzenie.

Komisarz zagasił papierosa i zapytał, jakby od niechcenia.

— Więc pan sądzi, że portfel zginął w trakcie seansu? Tiens! To ciekawe! Czy zna pan nazwiska osób, które brały w nim udział?

— Tak, komisarzu! I tem dziwniejszym wydaje mi się cały ten wypadek.

— Chciałbym z panem pomówić w cztery oczy — podjął urzędnik. — Radzę jednak być bardzo ostrożnym w rzucaniu podejrzenia. Dzisiejsza procedura jest pod tym względem bardzo surowa!

Dyrektor wyprowadził panią de la Castelle z powrotem do poczekalni. Usiedli tam na krzesłach pod ścianą.

Wśród urzędowo pustych murów i odrapanych ław ścisnęła Artura za gardło neurasteniczna melancholja.

Siedzieli tak w milczeniu. Ona, zakłopotana, kryjąc twarz w wysokim kołnierzu płaszczyka, on, smutny i rozstrojony, daleki jednak myślą od zdarzenia, które ich wepnęło do tego ponurego lokalu.

Po kwadransie otworzyły się drzwi gabinetu i stanął w nich urzędnik.

— Proszę panią! — rzekł krótko.

Annie weszła, rzucając dziwne spojrzenie na osowiałego dyrektora.

Znowóż zatrzasnęły się drzwi. W poczekalni pozostał Lange i drzemiący na ławie policjant.

Uczony nie przypuszczał nigdy, że komisarjat sprawi na nim wrażenie tak przykre. Zdało się, że każda zbrodnia, która tu znalazła swój epilog, pozostawiła na ścianach swe brudne, żółtawe znamię. W czerwonawej poświacie maleńkiej lampki wszystkie sprzęty, tworzące na podłodze i ścianach ciężkie, przygniatające cienie, zdały się być narzędziami, służącemi do ujarzmiania ponurej, drapieżnej bestji, zawartej w duszy współczesnego człowieka. Artur Lange, którego myśl twórcza rozwijać się mogła jedynie na tle wytwornem, w ciepłych promieniach starej, arystokratycznej sztuki, skarlał i przycichł w tem niezwykłem otoczeniu.

Z niecierpliwością czekał chwili, gdy będzie mógł wyjść na gwarną i jasną ulicę.

Tymczasem badanie przeciągało się długo. Zawezwano go wreszcie z koleji do gabinetu.

— Imię, nazwisko, zawód, miejsce stałego zamieszkania? — zapytał komisarz tonem urzędowym.

Dyrektor uspokoił się i odpowiadał na szczegółowe zapytania.

— W jakich okolicznościach poznał pan panią de la Castelle?

— W galerji Louvre'u.

— Hm! Sprawa jest bardzo ciemna. Wybaczą państwo - zwrócił się do Annie i Nata Bëllowa — ale będę zmuszony przeprowadzić rewizję przy osobie ich znajomego.

Kobieta wyszła, wsparłszy się na ramieniu marynarza.

Osłupiały dyrektor pozwolił bez protestu na ten dziwny proceder.

Wprawne ręce szybko przetrząsają kieszenie. Leżą już na stole jego klucze, portmonetka, scyzoryk, 50 centymowa moneta... chustka... Raptem...

— Co to? — wyrwało się ze ściśniętego gardła uczonego — panie komisarzu! To nie mój portfel!

— Właśnie! właśnie... — sepleni komisarz — to jest zapewne portfel, o który nam chodzi... tak to jest portfel kapitana Bëllowa!

Artur Lange czuje, że nogi się pod nim chwieją.

— Hallo! Christophe! — krzyczy komisarz do przyległych drzwi. — Weź tego ptaszka i spisać mi protokół!

— Proszę państwa! Mamy już złodzieja! Ktoby przypuszczał? No, no!

Wchodzi Annie i Nat, początkowo zdziwieni, potem uśmiechnięci ironicznie.

Kapitan dziękuje uściśnięciem ręki komisarzowi za szybkie załatwienie sprawy, a potem zwraca się do uczonego:

— Do widzenia, „dyrektorze!" — szepce cynicznie uśmiechnięty — a raczej nie, nie zobaczymy się tak prędko! Na przyszłość będę ostrożniejszy!

Artur Lange oniemiały stoi pośrodku pokoju. Przestał już rozumieć całe zdarzenie. Ach! To jakaś pomyłka!

Widzi wzrok ukochanej kobiety pełen bezgranicznej pogardy.

— To pomyłka! Annie! Annie! Niech pani nie odchodzi!

Pokój zawirował wściekle wokół uczonego, jak roztańczony pokład karuzeli. Runął ciężko na podłogę.

*

Minęło parę długich, okropnych dni, zanim wypuszczono Langego na wolność, oczywiście z ceremonialnem przeproszeniem i usprawiedliwianiem się. Sam komisarz zawitał do celi aresztanta, by zawiadomić go, iż zaszła jedynie pomyłka i że policja dołoży wszelkich starań, by sprawę wprowadzić na właściwe tory.

Skonstatowano następujące szczegóły:

Nat Bëllow, osobnik bez stałego zajęcia, ekskapitan handlowego parowca „Adelaida", zamieszkały na rue Lazarre, podczas seansu spirytystycznego, korzystając z ogólnej konsternacji, wyciągnął z kieszeni dyrektora Langego portfel, zawierający przekazy na bank „Crèdit General" na ogólną sumę czterdziestu tysięcy franków. Po opróżnieniu, wsunął go z powrotem do kieszeni uczonego a wraz z nim i swój portfel, by módz spowodować *aresztowanie poszkodowanego.* Ostatnia ta okoliczność była nieodzowną dla zrealizowania przekazów w banke nazajutrz rano, gdyż w przeciwnym wypadku Artur Lange mógł zaalarmować bank, a wtedy cała machinacja spełzła by na niczem. O zawartości portfelu dyrektora poinformowała Bëllowa jego kochanka, stając się przez to samo współwinną przestępstwa.

Natychmiast po zrealizowaniu przekazów awanturnicza para wyjechała w niewiadomym kierunku. Rozpoczęto pościg, który jednak do tego czasu nie dał żadnych wyników.

Tak mniejwięcej brzmiało sprawozdanie komisarza policji. Dyrektor wyszedł za bramę więzienną, słaniając się na nogach.

Wionęła nań fala gwaru ulicznego. Zmrużył oczy pod nadmiarem światła. Nie czuł nic, okrom nieprzepartej chęci ucieczki, wypoczynku i zapomnienia.

Dał znak stojącej opodal dorożce automobilowej, rzucił swój adres i zaszył się w najgłuchszy kąt karetki, chcąc skryć przed ludźmi swój nieogolony zarost i pomięte ubranie.

Dopiero w domu uprzytomnił sobie, jakie katastrofalne skutki mogła pociągnąć za sobą cała ta obrzydliwa awantura.

Pieniądze, które mu skradziono, były własnością muzeum. Stracił je na skutek swej lekkomyślności. Trzeba będzie to pokryć z własnej kieszeni. Ma wprawdzie w banku sumę, która by na to wystarczyła – pieniądze, zebrane w przeciągu całego życia, owoc mozolnej, codziennej pracy... jednak... Tu stanęła mu przed oczami siwa głowa matki... Nie! Za nic w świecie nie wyda ani grosza z tego kapitału. Roczny procent i tak zaledwie wystarcza na jej skromne potrzeby.

Pozostają więc zbiory. Ukochane półki, zastawione pamiątkami i dokumentami historji, które gromadził z taką staranností i znawstwem.

Tak! Niema innego wyjścia. Jakżeż puste będzie jednak życie, pozbawione tych drobiazgów... Pustsze, niż dotychczas...

Roześmiał się gorzko, cynicznie na myśl, która zmroziła go swem szyderstwem:

— To życie miała ci ozłocić i wypełnić kobieta... ha! ha!... uciekła ze swym bratem... kochankiem ha!... ha!..

Rzucił się na kanapę i ukrył głowę w dłoniach. W ciągu całego wieczoru stała mu w oczach jej uśmiechnięta twarzyczka, tak dobrze umiejąca fałszować miłość i ręce... maleńkie, subtelne rączki, które okradły go z pieniędzy i złudzeń...

*

Po powrocie do Warszawy dyrektor wystawił natychmiast na sprzedaż swoje zbiory. Nie chciał za żadną cenę, by jego koledzy dowiedzieli się o dziwnej przygodzie, która okryłaby go śmiesznością. Dlatego też nie zawiadomił dyrekcji muzeum o stracie pieniędzy, lecz bezwłocznie zakupił za własne pieniądze fatalne majoliki.

Życie popłynęło zwykłym, codziennym torem. Artur Lange nabrał instynktownej wprost odrazy do wrażeń i wypadków z poza sfery swej pracy zawodowej. Prosto z muzeum przywoził go tramwaj do domu, skąd nie wychodził nigdzie.

Częściej natomiast, niż dawniej, jeździł do swej matki, jakby chcąc zatopić w tkliwych jej pieszczotach dawną, nieziszczoną tęsknotę do innego uczucia.

Myśl o Annie nie opuszczała go nigdy. Czas zagoił rany, które zadała mu drobna rączka paryżanki i w miejsce urazy zapanowała w sercu Artura ogromna litość dla tej istoty, puszczonej samopas w wir burzliwej egzystencji. Wyobrażał sobie w sposób aż nazbyt realistyczny wszystkie upokorzenia, których jej musiał nie szczędzić awanturniczy towarzysz.

Często skupiał całą siłę woli, by odpędzić od siebie uparte myśli, odrywające go od pracy, zatruwające każdą wolną chwilę... i obraz pryskał, lecz po chwili wracał ze zdwojonym uporem, a wtedy dyrektor w odludnej ciszy swego mieszkania czuł wielkie, gorące łzy na swych policzkach.

Myśli te i łzy pokryły jego twarz gęstą siecią cieniutkich zmarszczek. Starzał się gwałtownie.

*

Dyrektor siedzi w gabinecie i przegląda świeżo nadesłane zeszyty i komunikaty naukowe. Lampa przyćmiona dyskretnym abażurem rzuca na jego sylwetkę łagodny blask. W mieszkaniu całem nie słychać nic, prócz szmeru kartek i tykotu wielkiego

ściennego zegara. W stołowym pokoju krząta się bezszelestnie służąca w białym perkalowym czepku.

Lange złożył zeszyt i odrzucił w tył głowę. Nie warto zabierać się do dalszej pracy, gdyż za chwilę staruszka przyniesie herbatę. Chwilka absolutnego bezruchu. Zmęczona myśl leniwie obraca się wokół przerobionego materjału.

Raptem ostro i wyraziście zadźwięczał dzwonek w przedpokoju... chwilka ciszy... i znów ktoś dzwoni wielokrotnie długo, mocno...

— Kto to może być? — myśli dyrektor. — Kto zjawia się tu o tej porze?

Czoło marszczy się pod wpływem zdziwienia. Zgaduje: profesor Brzeski? kustosz Sławiński?...

— Zaraz! — rozlega się cichy głos Magdaleny i słychać w przedpokoju tupot jej sandałów.

— Directeur Lange?

— Owszem jest! Zaraz powiem!

Służąca wchodzi do pokoju, trzymając przez fartuch mały bilecik wizytowy.

— To jakaś pani!

Nerwowo bierze bilet i czyta:

ANNIE de la CASTELLE

— Prosić! — szepce głosem bezdźwięcznym i pada na fotel, osłupiały.

Do gabinetu wchodzi strojna dama, ciągnąc za sobą smugę powietrza, przepojonego perfumą.

— Annie!

— Tak! We własnej osobie! Cóż porabiasz, *mon professeur?* Jak widzę wywinąłeś się jakoś z tych tarapatów.

Głos jej brzmi naturalnie, jakgdyby się wczoraj rozstali.

Dyrektor podniósł do ust jej pachnącą rączkę. Usiadła lekko na fotelu i założyła wysoko nogę, obutą w lśniący lakierek.

— Jak widzę, nie zapomniała pani o mnie...

Roześmiała się i spojrzała nań z ukosa.

— Zjawiam się u pana... w interesie!

— ???

— Tak... Nie wiem, w jaki sposób wydostał się pan z komisarjatu, w każdym jednak razie strata mego kuzyna nie została wyrównana.

Spojrzał na nią zdziwiony.

— Droga pani... Nic nie rozumiem! O ile mi się zdaje, to ja jestem w tym wypadku poszkodowany, a nie pan Bellow.

— Co? A to dobre!... Pan śmie mi mówić w oczy te same androny, które wprowadziły w błąd policję paryską? To jest nie do wiary! Jak widzę, myśli pan, że i ja dam się tak nabrać?

Dyrektor przesunął dłonią po czole.

— Proszę panią — rzekł zimno. — Protokół policyjny określa zupełnie jasno rolę pani w kradzieży...

— Tak! Ale nie wie pan zapewne, że następnie, po pańskim wyjeździe spisany został drugi protokół, który definitywnie ustala pańską winę. Listy gończe nie zostały za panem wysłane jedynie dzięki mojej interwencji, gdyż obawiałam się, że przy rozprawie sądowej może wyjść na jaw szczegół, który popsułby moją reputację. Skłoniłam Nata, by swej straty dochodził na drodze polubownej.

Mówiła to wszystko, patrząc czelnie w jego oczy, jak wyuczoną na pamięć lekcję.

— Jakiej straty?

— Nie wie pan? Ha! Ha! No, tych trzydziestu tysięcy, które zginęły mu wraz z portfelem.

— Więc pani śmie twierdzić...

— Cicho! Jak pan się do mnie odzywa? O ile jeszcze raz usłyszę tu podniesiony głos, natychmiast daję znać na policję!... Bezczelny!

Zimny dreszcz wstrząsnął ciałem dyrektora. Fatalna sprawa nie skończyła się jeszcze... W oczach zamajaczyły mu ściany więzienia..

— Jakie ma pani żądania? — wyjąkał.

— Całkiem zwykłe: Natychmiastowy zwrot skradzionej sumy.

— Nie mam tyle... mogę dać pani dziesięć tysięcy franków — wyszeptał i uczuł palący wstyd, że oto jedynie dzięki swemu niedołęstwu i bojaźni ponosi drugi raz stratę i zmuszony będzie naruszyć pieniądze, przeznaczone dla matki.

— Co? Pan myśli targować się ze mną? Zresztą... odda mi pan wszystko, co pan posiada obecnie, a co do reszty, ustalimy termin.

— Cała suma, jaką rozporządzam, wynosi dwadzieścia tysięcy — skłamał dyrektor. — O ile sumienie pozwoli pani ją podjąć, to dam czek...

— Proszę nie myśleć — wyszeptała łagodniej — że chcę pana zrujnować. Gdyby nie moja interwencja, kuzyn bez skrupułów wsadziłby pana do więzienia.

Lange gorączkowo wypełnił czek.

— Panno la Castelle — rzekł. wręczając jej kartkę — grajmy przynajmniej w otwarte karty. Czy pani naprawdę uważała mnie za złodzieja?

— No, skoro pan zwraca Natowi...

Machnął ręką.

— Trudno! Myślałem, że działa pani nieświadomie i obecna wizyta jest skutkiem nieporozumienia. Widzę jednak, że to jest najzwyklejszy szantaż!

Rzuciła nań spojrzenie przeciągłe i złe a potem bez pożegnania wyszła, zatrzaskując z wściekłością drzwi.

*

W trzy dni potem doręczono mu list, wysłany z Wiednia. Annie de la Castelle pisała:

„Dowiedziałam się, że konto było znacznie większe. Spotkamy się jeszcze, ty... łajdaku!

KONIEC

Najpiękniejsze dziecko w Polsce!

Wielki konkurs „Nowości Ilustrowanych“

Dziecko!

Najpiękniejszy, nierozkwitły jeszcze kwiatek o wielkich oczach, błyszczących radością życia, przez które przegląda czysta, idealna nieświadomość i jakby lęk przed brutalnem zetknięciem się z otaczającym je światem.

Prześliczna, wycacana żywa laleczka, duma matek i jedyna radość ojców, ustawicznie zajętych codzienną, męczącą pracą.

Z jakiem ukojeniem i rozkoszą patrzymy na światek milusińskich! Jakże przykuwa nas uroda ludzkiego pisklęcia!

Piękno dziecka jest czemś, co nie da się ściśle określić. Posiada ono swoisty wdzięk. nie dający się zamknąć w ramy reguł. Często oglądamy się, spotkawszy maleństwo o rysach nie regularnych, choć oczarowało nas od pierwszego wejrzenia.

Co za śliczne dziecko!

— — — — — —

Za granicą, w kulturalnych państwach Zachodu kwitnie kult dzieci. Jest on religją matek jedynym z najważniejszych czynników, które łagodzą ostre kanty życia.

Chcąc ożywić ten kult tak piękny, a tak słabo u nas rozwinięty, redakcja „Nowości Ilustrowanych“ ogłasza konkurs piękności polskiego dziecka.



WARUNKI KONKURSU:

1) Udział w konkursie mogą brać dzieci od jednego do ośmiu lat.

2) Fotografje należy przesyłać opatrzone godłem, a prócz tego załączyć należy w zamkniętej kopercie imię i nazwisko dziecka oraz wiek.

3) Nadsyłający fotografję musi dołączyć kupon konkursowy na najpiękniejsze dziecko w Polsce.

4) Fotografje (format obojętny) na lśniącym papierze.

5) Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w terminie do 1 października 1925.

6) Nagroda:

a) dla dziewczynki: **lalka.**

b) dla chłopczyka: **koń na biegunach.**

7) W miarę nadsyłania fotografji, takowe umieszczone zostaną w „NOWOŚCIACH ILUSTROWANYCH“ a o wyniku konkursu zadecydują szerokie koła Czytelników, wedle warunków które zostaną opublikowane.

ZE SCENY — ESTRADY I EKRANU



P. Helena Łowczyńska, znakomita śpiewaczka operowa, działająca od lat kilku na scenach operowych w Jugosławji, wystąpiła z wielkiem powodzeniem w czasie letniego stagione opery warszawskiej w Krakowie w partji Eleonory w „Trubadurze".

Echa pobytu „Zespołu artystów" opery warszawskiej w Krakowie.

Zespół operowy warszawski, obok popisów śpiewackich, jakimi były przedstawienia operowe, znalazł miejsce na kilkakrotne zaprezentowanie występów choreograficznych traktowanych w kierunku odmiennym, od zwykłych w repryzach występów baletu. — Był to dwukrotny występ solistycznej znakomitej artystki baletu p. Zabojkiny w produkcjach jej i jej uczennic, formowanych à la słynna Ritta Sachetto, t. j. na pryncypiach pokazów rytmicznych. — W popisach tych na czele stanęła p. Zabojkina, której zarówno wspaniałe ewolucje taneczne (tańce hiszpańskie, solo baletowe), jakoteż momenty estetyczno-taneczne i taneczno-mimiczne, (Śmierć łabędzia, klasyczne warjacje) były żywo i gorąco oklaskiwane.

Z grona jej nadobnych uczennic, których popisy ujmowały wiośnianym wdziękiem młodości, wybiła się na czoło p. Halina Narkiewiczówna, będąca wcieleniem temperamentu, krasy oraz niezwykłych zalet, które uzewnętrzniła w „Tańcach cygańskich", oddanych przepięknie w takt muzyki Brahmsa. Popisy te pozostawiły w pamięci bywalców operowych, nader miłe wrażenia i wspomnienia.

Helena Łowczyńska

Letnie stagione opery warszawskiej, przypomniało, krakowskim melomanom i lubownikom *bel canta*, doskonałą śpiewaczkę, która od lat niemal dziesięciu — nie znalazłszy miejsca w kraju rodzinnym — przeniosła się na sceny operowe południowej słowiańszczyzny i pracuje tam kolejno w operach zagrzebskiej, belgradzkiej, lublańskiej, splickiej itd. z wielkim pożytkiem dla rozwoju kultury muzycznej bratnich a tak sympatycznych braci słowian z południa, jak niemniej dla rozwoju swego



Ze świata baletu: Anna Zabojkina znakomita artystka baletu wystąpiła kilkakrotnie w czasie ostatniego pobytu Opery warszawskiej w Krakowie, budząc podziw swemi popisami choreograficznemi.



Dagne Servaes, głośna gwiazda filmowa o którą ubiegają się teraz wytwórnie francuskie. Fot. Binder.



Rodaczka nasza ukrywająca się pod pseudonimem „Zorina" towarzyszy Conradowi Veidtowi, swemi oczyma Nioby we filmie „Ręce Orlaka". Fot. Pan-Wien.



Ze świata baletu: P. Alina Narkiewiczówna utalentowana uczennica p. Zabojkiny, ujmuje w swych produkcjach tanecznych wdziękiem i temperamentem.

pięknego talentu. P. Łowczyńską, korzystając z jej chwilowego pobytu w Krakowie, zaprosiło kierownictwo zespołu warszawskiego, do zaśpiewania partji Eleonory w „Trubadurze“ Verdiego, partję tę zaśpiewała sympatyczna śpiewaczka w języku serbskim, przyjmowana i za to i za przepiękne oddanie śpiewackich oraz muzycznych jej walorów bardzo ciepło. — Z przyjemnością stwerdziliiśmy rozwój talentu wokalnego doskonałej śpiewaczki, jego wyrównanie i wyszlachetnienie oraz olbrzymi postęp w kierunku estetyczno-scenicznego ujęcia partji.

St. Bursa.



Najgłośniejsza angielska „gwiazda“ filmowa: Miss Pearl White jest obecnie najgłośniejszą „gwiazdą“ filmową Anglji. Fotografja powyższa przedstawia artystkę na dworcu kolejowym w Londynie przed wyjazdem na zasłużony wypoczynek.

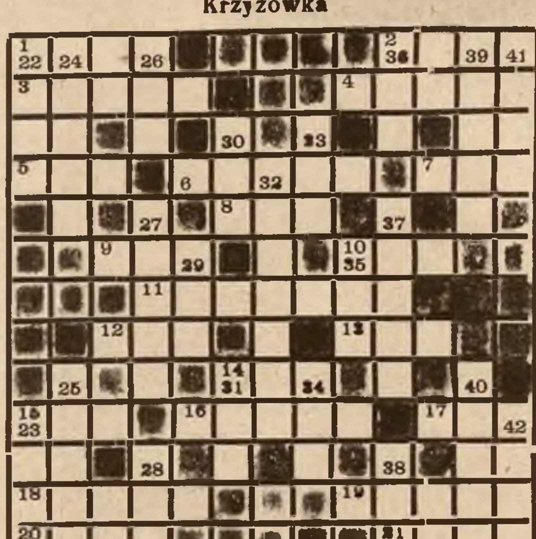


P. Łabędzka diva paryskich ekranów została zaangażowaną do ról głównych w wytwórni „Bifilm“.

Fot. Buczkowski.

Dział rozrywkowy.

Krzyżówka



Koniec wyrazów, oznacza czarne pole, lub numer porządkowy wyrazu, idącego w tym samym kierunku.

Wyrazy czytane poziomo

1) imię, 2) ochrona drzew, 3) miejsce słynne z pobytu jednego z cesarzy, 4) inaczej wdzięk, 5) zaimek. 6) owoc, 7) przyrząd gimnastyczny, 8) część fryzury, 9) zwierze, 10) imię żeńskie zdrobniale, 11) dający rady, 12) czasownik (I osoba, l. p.), 13) częste imię pa (II przypadek), 14) część fryzury, 15) sławna szlachta w Polsce, 16) nauka, 17) droga, 18) duchowny, 19) światło (po łacinie, 20) wulkan, 21) rzeka.

Wyrazy czytane pionowo

22) imię męskie, 23) równo (po łacinie), 94) ptak, 25) przywódca rewol. franc. (fotenicznie), 26) rodzaj papugi, 27) rzeka, 28) moja (po włosku), 29 część zbioru książek, 30) bohater szwajcarski (fotenicznie), 31) ptak 32) mieszkaniec, 33) okres czasu, 34) wykonawca wyroku, 35) marka aparatów fotograficznych, 36) przykrycie, 37) maszyna, 38) reformator religijny, 39) imię męskie (zdrobniale) 40) poseł, 41) napaść, 42 uszkodzenie ciała.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 12-go września 1925 roku.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy“ oraz **dołączyć kupon szaradowy** umieszczony poniżej.

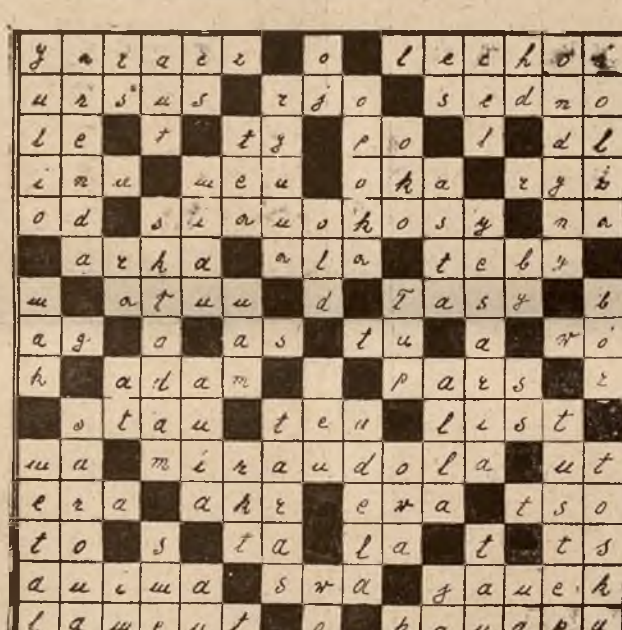
Za rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, **2 najnowsze książki beletrystyczne.**

OD REDAKCJI: P. T. Czytelników nadsyłających nam szarady krzyżykowe do umieszczenia prosimy o wyciągnięcie wzoru czarnym tuszem, rozwiązanie natomiast może być wykonane ołówkiem.

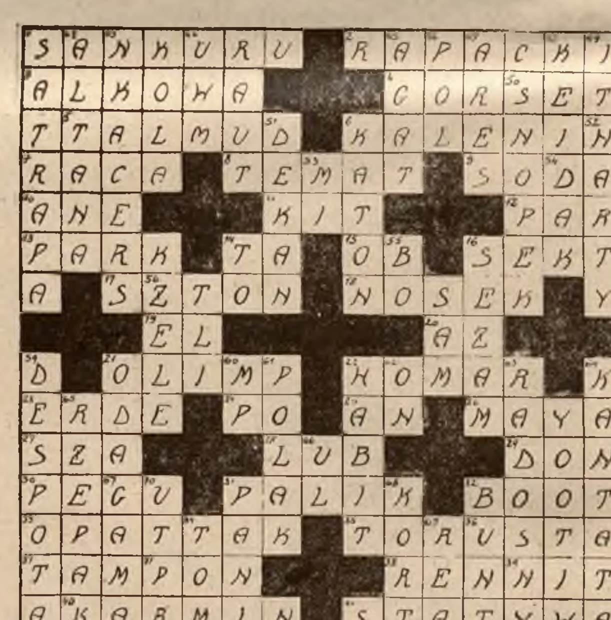
Dobre rozwiązanie wykonane starannie tuszem będziemy umieszczać z podaniem nazwiska nadsyłającego.

Ponadto Redakcja przeznacza premję za ładnie wykonane rozwiązanie.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 30



Rozwiązanie krzyżówki z nr. 31



Kupon szaradowy
„NOWOSCI ILUSTROWANYCH“
który należy dołączyć do rozwiązania szarady z numeru 35 z dnia 29|VIII 1925

Popierajcie firmy ogłaszające się w „Nowościach Ilustrowanych"

„INFORMATOR ZAKOPIAŃSKI"

KOMISJA KLIMATYCZNA (Tymczasem Komisja Uzdrowiskowa) powołana do życia dnia 1 grudnia 1922, w myśl polskiej ustawy uzdrowiskowej zarządza funduszem kuracyjnym, prowadzi szpital klimatyczny, sprawuje policję sanitarną, wydaje opinje w sprawach wydawania koncesyj przemysłowych i budowlanych, ustanawia cenniki i t. d.

BIURO KLIMATYCZNE mieści się w willi „Jutrzenka" (Krupówki za wodą — Telefon Nr. 4). Godziny urzędowe: od 9 do 2 w południe. Przewodniczący T. K. U. Dr. Józef Diehl, przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od g. 11 do 12-tej.

BIURO MELDUNKOWE mieści się w willi „Jutrzenka" (Krupówki za wodą) i otwarte codziennie od 9 do 1 i od 3 do 5. W niedzielę i święta od 10 do 12.

BIURO INFORMACYJNO-ADRESOWE zorganizowane przez wydawn. „GŁOS ZAKOPIAŃSKI", czynne na peronie dworca kol. udziela bezpł. adresów wolnych pomieszczeń oraz wszelkich informacji. Czynne przy wszystkich przychodzących do Zakopanego pociąg.

BILETY KOLEJOWE normalne, zniżkowe, urzędnicze i szkolne, powrotne (z ważnością dni 90) krajowe i zagraniczne, we wszelkich możebnych kombinacjach sprzedaje Polskie Biuro podróży „ORBIS". Udziela informacji — zamawia miejsca w samolotach itd. Otwarte dzień cały w niedziele i święta od 9·30 rano do 12·30 i od 15·30 do 17·30. Ceny te same co w kasie kolejowej.

URZĄD MIEJSKI mieści się w budynku własnym (Rynek, Telefon Nr. 32) Godziny urzędowania od 9—12.

URZĄD ZDROWIA mieści się w budynku Urzędu miejskiego, Kierownik Dr. T. Gabryszewski. Godziny urzędowania od 10 11.

KOMISARJAT POLICJI PAŃSTWOWEJ przy ulicy Tadeusza Kościuszki L. 5, willa „Granit". Telefon Nr. 91.

Taksa klimatyczna

począwszy od 1. stycznia r. 1925.

Za pobyt 1-tygodniowy jednej osoby . . . 5 zł
Za pobyt 2-tygodniowy jednej osoby . . . 8 zł
Za pobyt 3-tygodniowy jednej osoby . . . 11 zł
Za pobyt 4-tygodniowy jednej osoby . . . 14 zł
Za każdy następny pobyt 2-tygodniowy jednej osoby . . . . 5 zł

Rodzina składająca się z więcej, niż trzech członków, płaci tylko za trzech, reszta nie płaci taksy. Za członków rodziny uważa się: męża, żonę, synów nieżonatych i córki niezamężne, o ile nie prowadzą oddzielnego gospodarstwa.

Nie płacą taksy: 1) Dzieci do lat dziesięciu. 2) Urzędnicy publ. do VI klasy płacy włącznie. 3) Żołnierze, oficerowie do podpułkownika włącznie i inwalidzi wojenni. 4) Służba domowa na podstawie poświadczeń zgłoszenia w Powiat. Kasie chorych. 5) Właściciele domów i gruntów w obrębie stacji klimatycznej z rodzinami. 6) Osoby, wykonywujące w Zakopanem swój urząd lub zawód z rodzinami. 7) Lekarze i dziennikarze z rodzinami.

Połowę taksy płacą: Urzędnicy od V klasy płacy począwszy i oficerowie od pułkownika do generała brygady włącznie.

Za pobyt 48-godzinny nie płaci się taksy.

Taksy nieuiszczone w należytym czasie, będą ściągnięte w drodze przymusowej wraz z 10% tytułów kosztów egzekucyjnych. — Przy płaceniu taks należy żądać pokwitowania.

5% taksy klimatycznej przeznacza się na fundusz budowy Schroniska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Hali Gąsienicowej.

Ceny maksymalne

w pensjonatach i hotelach tutejszych, począwszy od dnia 25 kwietnia 1925 r.

W pensjonatach:

a) pierwszej kategorji do 10 zł dziennie,
b) drugiej kategorji do 8 zł. dziennie
c) trzeciej kategorji do 6 zł. 50 gr. dziennie.

W hotelach:

a) drugiej kateg. za pokój jednoosobowy z pościelą, bielizną i oświetleniem od 3—4 zł. za pokój dwuosobowy od 5—6 zł. dzien.
b) trzeciej kategorji za pokój jednoosobowy z pościel , bielizną i oświetleniem od 2 zł 50 gr. do 3 zł; za pokój dwuosobowy od 3 zł 50 gr. do 4 zł 50 gr. dziennie.

W razie pobierania 5% dodatku do cen powyższych za usługę nie wolno żądać t. zw. napiwków dla służby.

W każdym pensjonacie i hotelu znajdować się powinien na widocznem miejscu cennik, podpisany przez Przewodniczącego i sekretarza T. K. U. Prowadzący pensjonat lub hotel winien przedkładać każdemu bez osobnego żądania ostemplowany rachunek; nie przestrzeganie tego przepisu naraża na stratę Skarb Państwa i utrudnia kontrolę.

W biurze T. K. U. (willa „Jutrzenka") znajduje się spis koncesjonowanych hoteli i pensjonatów.

Ceny t. zw. mieszkań sezonowych

na sezon letni 1925 r.

Tytułem czynszu na mu jednego pokoju umeblowanego za cały sezon letni t. j. za okres czteromiesięczny (czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień b. r.) pobierać wolno od 150 do 250 złot., zależnie od położenia i urządzenia domów. Za kuchnie i wielkie słoneczne werandy pobierać wolno połowę czynszu za pokój.

Cennik niniejszy nie dotyczy mieszkań osób, przebywających stale w Zakopanem dla wykonywania zawodu, ani osób mieszkających tutaj przez czas dłuższy dla zdrowia.

Na dnie wynajmować mogą pokoje tylko osoby, posiadające koncesję przemysłową i według osobnego cennika dla t. zw. pokoji umeblowanych.

TARYFA DOROŻKARSKA

Wyszczególnienie jazdy:	Dorożka 1-konna złotych	Dorożka 2-konna złotych
I.		
1. Do lub z dworca kol. do I. obwodu	1·50	2·50
2. „ „ „ „ II „	2·50	4·—
3. „ „ „ „ Sanator.	2·50	4·—
4. do San. w Kościeliskach tam i z powr.	6·—	9·—
5. do Sanator. „ z 1 g czekan.	10·—	15·—
II.		
6. Za kurs w I obwodzie	1·—	2·—
7. „ z I. do II. obwodu	1·50	2·50
8. Do Sanatorjum z I. obwodu . .	2·—	3·—
9 „ „ z II. obwodu . .	2·50	4·—
10. Za jeden kwadrans jazdy w obrębie Zakopanego	1·—	1·50
11. Za każde 15 minut czekania . .	1·—	1·50
III.		
12. Okrężne przez Bystrę, Olczą, Usłup do Zakopanego	7·50	12·—
13. Do Kuźnic, Jaszczurówki, Strążysk. Olczy, Krzeptówek, tam i z powrot.	6·—	9·—
14. Do doliny Kościeliskiej do restauracji tam i z powrotem	12·—	18·—
15. j. w. do Pisanej z 3 godzin. czekan.	14·—	21·—
16 na Cyrhlę z 1 godzin. czekaniem	10·—	15·—
17. Do wodosp. Mickiewicza, tam i z p.	20·—	30 —
18. Do Morskiego Oka	25·—	40·—

Za czekanie nie liczy się pierwszych 10 minut w I. i II. obwodzie. Za pakunek ponad 25 kg. umieszczony na koźle, należy się dopłata 25% taksy. Jazda w nocy o 50% drożej. Przy wyczekach, jednokonni mają obowiązek wieźć 2 osoby dorosłe i jedno dziecko, parokonni 4 osoby dorosłe, przy kursach 3 osoby dorosłe i jedno dziecko. Dwoje dzieci liczy się jako jedna osoba dorosła. Za nocny kurs jazdy uważa się od 1 maja do 30 września włącznie czas od godziny 10 wieczór do 6 rano, zaś od 1 października do 30 kwietnia włącznie czas od 9 wieczór do 7 rano.

Odkażanie mieszkań.

1) Odkażanie wykonuje Zakład dezynfekcyjny po każdym chorym

2) Po każdej osobie zdrowej, która jako gość przebywała w uzdrowisku dłu ej niż 28 dni.

3) Przed przeprowadzeniem odkażania, które się wykonuje w ciągu 24 godzin po kój nie może być zajęty przez nowego gościa.

4) Właściciel domu (dzierżawca) ma ściągnąć od osoby po której pokój musi być odkażonym należytość za odkażanie, która wynosi 8 zł za odkażanie formaliną, 6 zł za odkażanie sublimatem, krezolem itp.

5) Jeżeli pokój będzie zajęty przez nowego mieszkańca bez odkażania, to właściciel zostanie ukarany grzywną do 50 zł, gość przeniesiony do innego pokoju, a pokój odka ony.

Skargi wnoszone przez publiczność, że odkażanie przez kilka dni z powodu złej woni nie pozwala pokoju używać i niszczy sprzęty i bieliznę są zupełnie niesłuszne. Odkażanie sublimatem jest bezwonne i po kilku godzinach ślad po nim nie zostaje a nowy gość może się do pokoju wprowadzić.

PRACOWNIA CHEMICZNO-BAKTERJOLOGICZNA

przeprowadza badania na gruźlicę, jakoteż chorób wenerycznych (kiła, rzeżączka), rozbiór chemiczny moczu i kału oraz badanie włosów (Favus i Trichophitie).

CENY ZA POWYŻSZE BADANIA WYNOSZĄ:

1. Za plwociny na gruźlicę . . . 6 zł.
2. Choroby weneryczne . . . . . 8 zł.
3. Anal za moczu . . . . 8 „
4. Analiza kału . . . . 6 „
5. Badanie włosów . . . . 6 „

Również przeprowadza się bezpłatnie badanie mleka słodkiego, dostarczonego w ilości pół litra na ewentualne zafałszowanie wodą, mąką i odłuszczenie.

Pracownia mieści się w biurze Miejskiego Urzędu Zdrowia (Urząd Miejski, drzwi 6) i przyjmuje codziennie od 10 do 11 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt.

ROZKŁAD JAZDY

NAJDOGODNIEJSZE POŁĄCZENIA

z Warszawy do Zakopanego

ODJAZD	Kraków	PRZYJAZD
p. p. 18·15	2·08 - 2·35	p. p. 8·.0
p. o. 21·25	8·30—8·50	p. p. 15·45

z Zakopanego do Warszawy

p. p. 18·20	23·30 - 23·35	p. p. 8·14
p. o. 23.00	5·40— 8·45	p. o. 19·50

ze Lwowa do Zakopanego

p. p. 15·25	p. p. 21·48 — 23·35	p. o. 6·35

z Zakopanego do Lwowa

ODJAZD	Kraków	PRZYJAZD
p. o. 23·00	5·40 p. p. 6·35	p. p. 12·35

z Poznania przez Katowice - Kraków do Zakopanego

p. p. 21·25	5·58—7·30	p. p. 12·50

z Zakopanego j. w. do Poznania

p. p. 15·50	21·00—22·20	p. p. 6·30

z Katowic do Zakopanego

p. p. 4·13	5·8 - 7·30	p. p. 12·50
p. o. 19·45	22·10—23·35	p. o. 6·35

z Zakopanego do Katowic

ODJAZD	Kraków	PRZYJAZD
p. p. 15·50	21·00 - 22·20	p. p. 0·15
p. o. 23·00	5·40— 7·00	p. o. 9·33

pozatem kursuje z Katowic przez Dziedzice pociąg świąteczny, który przychodzi do Zakopanego, w dzień poprzedzający święto lub niedzielę, odchodzi z Zakopanego, w dzień świąteczny lub niedzielę wieczorem. Przyjazd do Zakopanego o godzinie 23·52 odjazd z Zakopanego o godzinie 20·28

z Krakowa do Zakopanego

	ODJAZD	PRZYJAZD
poc. posp.	2·35	8·00
„ „	7·30	12·50
„ osob.	8·50	15·45
„ „	13·30	20·25
„ „	23·35	6·35

Z Zakopanego do Krakowa

poc. osob.	23·00	5·40
„ „	8·35	15·05
„ „	13·35	20·20
„ posp.	15·50	21·00
„ „	18·20	23·30

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński.

Zakłady graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein)